

B. Bakies

O właściwą koncepcję poznawalności istnienia

Studia Philosophiae Christianae 17/1, 179-185

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z ZAGADNIENIŃ WSPÓŁCZESNEGO TOMIZMU

BOGDAN BAKIES

O WŁAŚCIWĄ KONCEPCJĘ POZNAWALNOŚCI ISTNIENIA

Sprawa poznawalności realnego istnienia jest jednym z kluczowych problemów filozofii. Jeżeli się przyjmie, że człowiek nie jest w stanie w swych czynnościach poznawczych ująć rzeczywistości, to pozostaje ograniczyć się do tworzenia myślowych konstrukcji. Jeżeli za poznanie realnie istniejących bytów uznamy takie czynności, które tylko z pozoru kontaktują z rzeczywistością — także tworzymy konstrukcje myślowe, tyle, że nieświadomie. W przekonaniu, że wypowiadamy się o realnych bytach, pozostajemy w świecie fikcji.

Tylko wymiana poglądów pozwala coraz głębiej drażyć problemy. Nawet najbardziej doniosłe z nich giną śmiercią naturalną, jeśli zamiera dyskusja na ich temat. Nigdy nie można poprzestawać na dotychczasowych ustaleniach i dokonaniach, ponieważ żadne z nich nie są, bo nie mogą być ostateczne. Z tego względu z zadowoleniem trzeba odnotować fakt, iż kwestia poznawalności realnego istnienia jest ciągle żywa w polskiej filozofii tomistycznej. Ostatnio podjął ją Mieczysław Kur.¹ Nie jest moim zamiarem rozważenie toku argumentacji Kura punkt po punkcie. Wyczerpujące przedyskutowanie interesującego nas zagadnienia, ze względu na jego wielowątkowość i znaczny stopień skomplikowania, wymaga publikacji książkowej. Postaram się wobec tego skupić uwagę na tych momentach, w których leży chyba punkt ciężkości problemu. Nic zresztą nie stoi na przeszkodzie dalszej wymianie myśli, jeżeli poniższe uwagi okażą się niewystarczające do uzgodnienia stanowisk. Ale po kolei.

Od śmierci św. Tomasza z Akwinu aż po dzień dzisiejszy trwają wśród tomistów polemiki co do natury Tomaszowego „esse”, aktu istnienia urealnianego bytu przygodne. Najczęściej spotykamy się ze stanowiskami, które — w ten czy inny sposób — zacierają różnice między istotą a istnieniem. Uporczywe „esencjalizowanie” aktu istnienia nie może dziwić, jeśli zważyć, że niesłychanie trudno jest określić coś beztreściowego. Nawet zastanawiając się nad tym, czym jest akt istnienia, mówimy o jego „naturze”, „istocie” — mimo świadomości, że chodzi właśnie o element bytu różny od jego istoty. Do ujęć esencjalizujących akt istnienia trzeba zaliczyć także poglądy Kura. Poddaje on krytyce tezę tomistów egzystencjalnych głoszącą, iż istnienie jest transcendentnym wobec treści, beztreściowym aktem bytu, aktualizującym treść danego bytu. Tak pojęte istnienie jest, zdaniem Kura,

¹ M. Kur, *W poszukiwaniu tomistycznej teorii sądów egzystencjalnych*, „Studia Philosophiae Christianae” 16(1980), nr 1, 101—137.

czymś nieokreślonym ponieważ: 1) nie określa go transcendentálna relacja do aktualizowanej treści, gdyż relacja ta utożsamia się z tym, co się w niej znajduje, zatem z niematerialnym w swej strukturze istnieniem; 2) nie określa go różna od niego treść konkretna. W rezultacie tego rodzaju istnienie jest samym Istnieniem, czyli Absolutem².

U podstaw tej argumentacji łatwo dostrzec przekonanie, że określoność czegokolwiek może pochodzić wyłącznie od treści. Istotnie, wskutek wspomnianej właściwości naszego języka, napotyamy — być może nieprzekraczalnie — trudności w określeniu czegoś beztreściowego. Czym innym jest jednak nasza niemożność określenia czegoś, czym innym kwestia, czy to coś jest określone w sobie. Otóż nie widać powodu, dla którego nie tylko byt nie posiadający w swej ontycznej strukturze treści, ale także beztreściowy element bytu, miałby być nieokreślony w sobie. I to nawet wtedy, gdyby nie był określany przez treść danego bytu³. Tomiści egzystencjalni nie utrzymują jednak, że treść bytu nie określa aktualizującego ją aktu istnienia. W odpowiedzi na zarzuty Kura można zauważyć:

ad 1. Każda relacja posiada dwa kresy i bez żadnego z nich nie jest zrozumiała. Relacja między istnieniem a istotą istnieje dlatego, że oba człony tej relacji pozostają w stosunku do siebie w jakiejś zależności. W jakiej?

ad 2. Relacja istnienia do treści jest relacją aktu do możliwości. Istnienie bytu otrzymuje miano aktu, ponieważ aktualizuje istotę bytu. Konkretna treść natomiast, będąc w stosunku do aktu istnienia możliwością, na mocy tego właśnie faktu określa go. Możliwość przecież ogranicza akt, sprawia że jest on niepełny, zacieśniony do jakiegoś sposobu bytowania, że jest istnieniem tej właśnie treści, którą aktualizuje, a nie innej. Dlatego rzecz materialna istnieje na sposób materialny, rzecz niematerialna — na sposób niematerialny. Co nie znaczy, jak chce Kur, że istnienie bytu materialnego jest materialne, zaś niematerialnego — niematerialne.⁴ Istnienie nie może „składać się” ani z treści materialnych, ani z niematerialnych, jeżeli ma być realnie różne od istoty pojętej jako zespół treściowych kwalifikacji bytu.⁵ Charakteryzować istnienie możemy wszakże tylko poprzez treść, z którą pozostaje ono w transcendentálnej relacji. Nie można określić czym jest w sobie akt istnienia, ponieważ jest on prosty, niezłożony — właśnie beztreściowy. Dlatego istnienie ujęte poznawczo jawi się jako akt o tej samej strukturze, rozpatrywane jednak z pozycji bytowania jest osobnym dla każdego bytu aktem, w każdym bycie istnieniem

² Zob. tamże, 110.

³ Nb. na terenie tomizmu egzystencjalnego dyskutuje się, czy można doszukiwać się w samym akcie istnienia czegoś, co różni jeden akt istnienia od drugiego. Słowem: czy poszczególne akty istnienia tłumaczy swą odrębność własną strukturą, czy nadaje mu ją związanie z istotą bytu. Zob. M. Gogacz, *Istnieć i poznawać*, Warszawa 1976, 134.

⁴ Zob. M. Kur, art. cyt., 117, 126n.

⁵ Jeżeli tomiści egzystencjalni piszą, że istnienie jest „materialne”, biorą słusznie ten ostatni termin w cudzysłów, dla podkreślenia, iż nie struktura istnienia jest materialna, lecz że chodzi o akt istnienia bytu materialnego, czyli taki, który aktualizuje treści materialne i jako akt znajduje się w transcendentálnej relacji do treści materialnych. Zob. np. M. A. Krąpiec, *Teoria analogii bytu*, Lublin 1959, 115

indywidualnym, określonym przez właściwą mu możliwość.⁶ Warto pamiętać o różnicy między porządkiem bytowania a porządkiem poznawczym.

Takie ujęcie, w którym istnienie bytów przygodnych jest przeniknięte możliwością nie pozwala pomylić go z Czystym Istnieniem Absolutu. Akt istnienia bytów przygodnych jest strukturalnie inny od Czystego Aktu Istnienia. Urealniając treści jest przez nie ograniczany, nie jest pełny. Nie jest wobec tego w poszczególnych bytach taki sam. Akt istnienia bytu przygodnego jest więc prosty w swej bytowej odrębności, jest nieprosty, bo uniedoskonalony możliwością. Jest prosty przygodnie, gdy Absolut jest prosty w sposób konieczny.⁷

Z powodu niezłożoności, beztreściowości aktu istnienia nie można utrzymywać, że „istota konstytuuje aktualizujące ją istnienie”,⁸ ponieważ „konstytuować” to nie tylko determinować, ale organizować, ustanawiać, tworzyć. I nie można się tu powoływać na Tomaszowy tekst z *In Metaph.*, lib. 4, lect. 2, nr 558, gdyż Akwinacie chodzi w nim o podkreślenie (wbrew Awicennie), że istnienie nie jest przypadłością bytu, lecz „przychodzi” do bytu poprzez jego formę, skutkiem czego pozostaje w tej samej kategorii bytowej, co istota⁹. Tomasz zresztą wyraźnie się zastrzega — „quasi constituitur” — istnienie tak jakby było konstytuowane przez istotę.

Ujęcie Kura zacierą różnicę między istotą a istnieniem.¹⁰ Nic zatem dziwnego, iż istnienie bytu jest według niego poznawane w tych samych aktach i w taki sam sposób, co istota bytu¹¹.

Dochodzimy do newralgicznego punktu naszego zagadnienia. Można go zamknąć w pytaniu: czy wszystkie struktury intelektualne są w jakiś sposób doniosie egzystencjalnie, czy też jest nią tylko jedna z nich — sąd egzystencjalny? Wydaje się, iż kontrowersje w tej sprawie wynikają z tego, że opisując proces ludzkiego poznania zapominają się często o tym, iż jest on zawsze spleciony z procesami konstruowania. Człowiek nie tylko poznaje, lecz z treści ujętych w poznaniu — poprzez ich przetworzenie — tworzy takie układy treści, które nie mają odpowiednika w rzeczywistości. Stąd odmienne odpowiedzi na pytanie, czy pojęcia i sądy orzecznikowe odnoszą do realnych bytów. Rzecz w tym, że nie można odpowiedzieć na tego rodzaju pytania nie precyzując, czy chodzi o porządek poznawczy czy o porządek konstruowania. W pierwszym przypadku desygnatami pojęć są na pewno byty realne, zaś znaczeniem słówka „jest” w zdaniach predykatywnych — jest realne istnienie bytu. Jeżeli przyjmuje się, że nie ma niczego w intelekcie, czego uprzednio nie byłoby w zmysłach, to wszystkie pojęcia, jakie intelekt tworzy w procesie poznawania rzeczywistości muszą posiadać realnie istniejące desygnaty, sądy orzecznikowe muszą stwierdzać stany rzeczy zachodzące w rzeczywistości. Obok czynności poznawczych intelekt ludzki dokonuje jednak także czynności konstrukcyjnych. Te mogą doprowadzić do utworzenia pojęć, których desygnatami nie są byty realne, na przykład po-

⁶ Zob. M. Gogacz, dz. cyt., 93n.

⁷ Zob. tamże, 95.

⁸ M. Kur, art. cyt., 115.

⁹ Podobnie w dwu innych tekstach przytoczonych przez Kura: *In Metaph.*, lib. 6, lect. 1, nr 1148; I, 41, 2.

¹⁰ Zob. także M. Kur, art. cyt., 116, 126, 128.

¹¹ Zob. tamże, 127.

jęcie smoka. O tak skonstruowanym przedmiocie można wydać cały szereg sądów orzeczniowych (na przykład „smok jest siedmiogłowy”), które nie stwierdzają realnego istnienia czegokolwiek. Kłopot polega na tym, że ani pojęcie, ani sąd orzeczniowy na mocy swej struktury nie odnoszą do realnego istnienia.

Takie jest zresztą stanowisko Tomasza. Jego zdaniem łącznik zdaniowy „jest” wyraża tylko „necessarium ad invicem habitudinem terminorum qui in aliqua propositione ponuntur, sicut hominem esse rationale, vel totum esse maius sua parte”.¹² Oba przykładowo wymienione przez Tomasza zdania są prawdziwe bez względu na to, czy istnieje jakiś człowiek lub jakaś całość i jej część.¹³ Jeżeli zatem Tomasz pisze, że „secunda operatio respicit esse rei”,¹⁴ to „esse” nie oznacza istnienia realnego. Sąd stwierdza, że tak się ma sprawa lub nie, tak jest lub nie jest w przedmiocie przedstawienia,¹⁵ ale nie stwierdza, iż ów przedmiot istnieje realnie. Prawdą jest, że „cum autem in re sit quidditas eius et suum esse, veritas fundatur in esse rei magis in quidditate, sicut et nomen entis ab esse imponitur”,¹⁶ zatem teoria tomistyczna słusznie kładzie akcent na sens egzystencjalny łącznika w zdaniu. Nie zawsze jednak chodzi o istnienie aktualne¹⁷.

Sytuacja jest więc taka, że nie wiemy, które z naszych pojęć czy sądów orzeczniowych odnoszą się do rzeczywistości, jeśli nie potrafimy wyizolować czynności poznawczych od konstrukcyjnych, jeśli nie opatrzymy struktur intelektualnych będących wytworami czynności poznawczych znakiem rozpoznawczym. Znakiem sygnalizującym, że dany układ treści obecny w intelekcie stanowi poznawcze odwzorowanie realnego zespołu treści. Takim znakiem jest stwierdzenie towarzyszące danej treści i głoszące, że istnieje ona nie tylko w umyśle, ale także realnie, w rzeczywistości. Stwierdzenie realnego istnienia czegoś nazywamy sądem egzystencjalnym. Jest on gwarantem realizmu. Jeżeli mówię „Jan jest” lub „Burek jest”, to nie muszę się już zastanawiać, czy zespół treści składający się na Jana czy Burka istnieje realnie, czy został utworzony przez skojarzenie treści pochodzących z poznania różnych przedmiotów.

Konieczność wydania sądów egzystencjalnych wynika z faktu, że dwa — różne przecież — elementy bytu: treść i istnienie — nie mogą być ujęte w takich samych i tak samo przebiegających aktach. Wielu tomistów za przykładem Kajetana sprowadza tomizm do arystotelizmu sądząc, że dla zagwarantowania realizmu wystarczy ujęcie treści, skoro czerpie się ją z realnych konkretnych substancji. Okazuje się, że nie

¹² *De Verit.* 23, 4, ad 1.

¹³ „...s'il n'y avait aucun homme, et qu'une intelligence juge, «la nature humain est rationnelle», ce jugement serait «vrai», et toujours il «respicit esse», savoir cette existence qui est nécessairement possible, réalisable.” P. Hoenen, *La théorie du jugement d'après St. Thomas d'Aquin*, Romae 1953, 55.

¹⁴ *In Boeth. de Trin.*, 5, 3.

¹⁵ *Zob. Peri Herm.*, I lect. 8, n. 3; lect. 9, n. 2.

¹⁶ *In I Sent.*, d. 19, q. 5, a. 1.

¹⁷ „...une chose est nécessaire: c'est la relation essentielle de la quiddité à l'existence; c'est par cette relation qu'elle est «ens», elle est nécessaire, mais aussi suffisante. Si celle-ci est affirmée, nous avons un jugement «quod respicit esse””. P. Hoenen, dz. cyt., 52.

wystarcza, czego pierwszym przykładem był Stagiryta, który mimo swego genetycznego empiryzmu nie wytoczył problematyki istnienia.

Aby uświadomić sobie specyficzną rolę, jaką w poznaniu ludzkim pełnią sądy egzystencjalne, spróbujmy prześledzić sposób tworzenia sądu egzystencjalnego, w którym na miejscu podmiotu figuruje pojęcie. Zabieg ten pozwoli ukazać w jakiej relacji pozostają do siebie poszczególne struktury intelektualne: pojęcia, sądy orzecznikowe i sądy egzystencjalne.

Nie zwrócono dotychczas uwagi na fakt, że sądu egzystencjalnego typu „A istnieje” (gdzie „A” oznacza pojęcie) nie da się utworzyć z pierwszego sądu egzystencjalnego „coś istnieje”. Sam w artykule „Sądy egzystencjalne a punkt wyjścia metafizyki”¹⁸ pisałem jeszcze, że sąd taki powstaje z sądu „coś istnieje” w dwu etapach. Najpierw tworzy się sąd egzystencjalny, który określa bliżej, jaki jest ów przedmiot, którego istnienie stwierdziliśmy. Dokonuje się to poprzez, mniej lub bardziej szczegółowe, wyliczenie — zwykle najbardziej odznaczających się — cech przedmiotu. W drugim etapie treści te zostają opracowane przez intelekt czynny, wydobywający spośród nich treści istotne. W ten sposób na miejscu pierwotnego „coś” miałyby pojawić się w sądzie egzystencjalnym pojęcie. Obecnie chciałby swoje stanowisko w tej sprawie zmodyfikować.

Wszyscy tomiści zgadzają się na to, że najpierwotniejszą intuicją poznawczą jest jednostkowe, konkretne poznanie zmysłowe. Wyjdźmy zatem z sytuacji, w której umysł zaczyna nad spostrzeżonym przedmiotem reflektować. Czynnościom sądenia należy bowiem przyznać pierwszeństwo nad czynnościami pojęciowania¹⁹. Najpierw przecież na podstawie spostrzeżenia wydaje się sądy, później dopiero można przystąpić do procesu tworzenia pojęcia.

Na podstawie spostrzeżenia można wydać tak sądy orzecznikowe, jak egzystencjalne²⁰. Nawiasem mówiąc właśnie ten fakt skłania do uznania twierdzenia o złożeniu bytów z dwu różnych elementów: treści i istnienia. Skłania także do odrzucenia tezy, iż różna od istnienia treść konstytuuje istnienie. Gdyby treść konstytuowała istnienie, to — jako poznana — byłaby jednocześnie nośnikiem poznania istnienia. Wtedy słówko „coś” w sądzie egzystencjalnym nie wymagałoby uzupełnienia przez „jest”, treści ujęte w procesie poznawania rzeczywistości nie potrzebowałyby opatrzenia ich znakiem, pozwalającym odróżnić je od układów treści skonstruowanych przez umysł.

Wydanie na podstawie spostrzeżenia sądów orzecznikowych umożliwia utworzenie odnośnego pojęcia. Wyliczanie, stwierdzanie, że przedmiot posiada dane cechy jest etapem koniecznym do tego, aby móc przystąpić do wydobycia treści istotnych. Ich wyselekcjonowanie polega na pozostawieniu w zawartości pojęcia tylko tych sądów orzecznikowych, które stwierdzają posiadanie przez przedmiot cech, jakie umysł czynny uznał za istotne²¹.

¹⁸ „Studia Philosophiae Christianae” 14 (1978), nr 1, 11.

¹⁹ W ludzkim poznaniu czynności sądenia i pojęciowania przeplatają się wzajemne. Tu chodzi o sytuację pierwotną. O to, że do utworzenia pojęcia konieczne jest wydanie sądów o przedmiocie, zaś do wydania sądów nie potrzeba dysponować pojęciem danego przedmiotu.

²⁰ Dyskusję ze stanowiskiem, według którego sąd egzystencjalny stanowi fragment spostrzeżenia zawiera mój, cytowany wyżej, artykuł.

²¹ Jeżeli utrzymuję, że treść pojęcia „składa się” z pewnej ilości

Sądy orzecznikowe wchodzące „w skład” zawartości pojęcia muszą być wydane na podstawie wielu spostrzeżeń różnych przedmiotów, należących do tej samej kategorii,²² zatem nie w ramach jednego sądu egzystencjalnego „coś istnieje”. Sąd taki stwierdza wyłącznie istnienie konkretnego bytu w pełnym jego uposażeniu, natomiast dla utworzenia pojęcia trzeba część tego uposażenia pominąć. Skupiając uwagę na istocie, pomijając cechy przygodne bytu, pomijamy w ten sposób także jego istnienie. Istnieje realnie cały byt, a nie jakaś jego część, nawet istotna.

Nie tylko nie można utworzyć sądu egzystencjalnego „A istnieje” przez opracowanie treści sądu „coś istnieje”. Nie można także włączyć sądu egzystencjalnego, stwierdzającego istnienie danego konkretnego, do zawartości pojęcia, którego ów konkretny jest desygnatem. Wtedy bowiem istnienie należałoby do istoty odnośnego bytu. Zresztą, gdyby sąd egzystencjalny wchodził „w skład” pojęcia, obok sądów predykatywnych stwierdzających posiadanie przez ten przedmiot istotnych cech, to istota tego przedmiotu zmieniałaby się w zależności od tego, czy przedmiot ten istnieje czy nie, co jest absurdem. Mechanizm powstawania pojęć uzmysławia nam zatem, dlaczego pojęcia nie mogą zawierać w swej zawartości informacji o realnym istnieniu ich desygnatów.

Sąd egzystencjalny „A istnieje” można wydać tylko w dwojaki sposób:

1. Przez „nawrót do spostrzeżenia”. Spostrzegając przedmiot, którego pojęcie zostało uprzednio utworzone można stwierdzić: „A istnieje”. Należy przy tym zwrócić uwagę na to, iż sąd taki jest właściwie zbitką dwu sądów: „to istnieje” i „to jest desygnatem pojęcia «A».”

2. Pamiętając, że dane pojęcie powstawało w procesie poznawczym, czyli na podstawie spostrzeżeń realnych bytów. „Pamiętać” to znaczy dołączyć (a nie umieszczać w jego zawartości) od początku do tworzonego pojęcia sąd egzystencjalny „desygnat tego pojęcia istnieje”. W tym wypadku mamy zresztą do czynienia z hipotetycznym sądem egzystencjalnym, ponieważ nie ma pewności, czy odnośne byty, których spostrzeżenia stanowiły bazę wyjściową dla utworzenia pojęcia, nie zginęły.

Jeżeli powyższe uwagi są słuszne, to nie ma pojęcia czegoś istniejącego (takim pojęciem jest tylko „pojęcie” bytu, ale to już sprawa odrębna). Dlatego sąd egzystencjalny nie jest sądem, w którym intelekt poznaje nie tylko pojęcie i czynność poznawczą z nim związaną, lecz także istnienie bytu, do którego to pojęcie go odnosi²³. Pojęcie do istnienia nie odnosi. Sądem egzystencjalnym trzeba się posłużyć już dla uzyskania „pojęcia” „individuum ut existent sub natura communi”. Po to, aby odróżniać pojęcia „poznawcze” od konstrukcyjnych, by powiązać wspólną naturę z istniejącym konkretem.

Dopóki w tomizmie nie pojawiła się teoria sądów egzystencjalnych trzeba było kwestię tę rozwiązywać inaczej. Czynniono to uciekając

sądów orzecznikowych, nie znaczy to, iż uznaję za słuszne stanowisko, według którego pojęcie jest sumą sądów, sprzecznych do nich. Nie mogę tu wnikać głębiej w tę sprawę.

²² Trzeba przecież wybrać te sądy, które można wydać w oparciu o wszystkie spostrzeżenia przedmiotów danej klasy.

²³ Zob. M. Kur, art. cyt., 133.

się do „nawrotu do wyobrażeń”. Słusznie jednak Krapiec zwraca uwagę, że nie można utożsamiać istnienia z konkretnością: „Jeżeli bowiem intelekt poznaje istnienie przez refleksję dokonaną w sądzie nad swoim aktem poznawczym i wyobrażeniami, które będąc czymś konkretnym zawierają w sobie istnienie, to wówczas istnienie to przedstawia się jako suma cech konkretnych, zawartych w wyobrażeniu, co jest do przyjęcia na gruncie szkotyizmu czy suarezjanizmu, gdzie nie rozróżnia się realnie istoty od istnienia”²⁴. Sam Tomasz wprawdzie również mówi o „nawrocie do wyobrażeń”. Zauważmy jednak, że Akwinata stanął przed trudnym zadaniem, aby przy pomocy arystotelesowskiej teorii sądów (według której sąd polega na składaniu i rozkładaniu) rozwiązać obcy Arystotelesowi problem poznawalności istnienia²⁵.

Pojęcie samo z siebie nie odnosi do realnego istnienia. Sąd jako druga czynność intelektu, będąca operacją na pojęciach, także zatem nie zawsze dotyczy realnego istnienia. Tomasz znajduje wyjście z sytuacji zwracając uwagę na rolę rozumu szczegółowego. Polega ona na związaniu od początku ogólnej natury rzeczy z konkretną rzeczą. Bez „umieszczenia” natury kamienia w konkretnym kamieniu, żeby posłużyć się przykładem Tomasza²⁶, a tylko rozważając ją w sobie, nie będziemy mieli poznania bytu rzeczywistego, lecz jakiejś oderwanej natury. Ale aby „umieścić” naturę kamienia w konkretnym kamieniu trzeba stwierdzić istnienie takiego konkretnego, w którym ta natura się realizuje. Tomiści egzystencjalni nazywają to wydaniem sądu egzystencjalnego.

WOJCIECH CHUDY

ZAGADNIENIE TOMISTYCZNEJ TEORII SĄDÓW EGZYSTENCJALNYCH

(ARTYKUŁ POLEMICZNO-WYJAŚNIAJĄCY)

0. Artykuł Mieczysława Kura OP *W poszukiwaniu tomistycznej teorii sądów egzystencjalnych* (opublikowany w „*Studia Philosophiae Christianae*” 16 (1980) nr 1, 102—136) narzuca wiele wątpliwości zarówno natury metodologicznej jak i rzeczowej. Zasadniczo Kur stawia dwie tezy: pierwsza ma charakter negatywny, druga jest pozytywnym wykładem. Po pierwsze, Autor artykułu omawia interpretacyjno-krytycznie stworzoną w szkole lubelskiej — w głównej mierze przez M. A. Krapca OP — teorię sądów egzystencjalnych. Posługując się swoiście skonstruowanym kryterium rozstrzygnięcia o walorze tomistyczności teorii sądów egzystencjalnych oraz analizą interpretacyjną odnośnie do rzeczowej teorii w wydaniu Krapca — wyprowadza względem koncepcji tomistów lubelskich negatywną konkluzję. Pisze na ss. 124—125 co przytaczamy: „Wniosek jaki wnika z tych ustaleń jest następujący: taka koncepcja istnienia, na jakiej przedstawiciele egzy-

²⁴ M. A. Krapiec, dz. cyt., 105.

²⁵ Arystoteles poprzestawał na ujęciu faktu istnienia w spostrzeżeniu.

²⁶ Zob. I, 84, 7, resp.